

Agresywna obronność?

1 grudnia 2024

Coraz trudniej o trzeźwe oceny w świecie pijanym od wojny. Zaskakująco brzmi definicja organu wojskowego, który pochłonał ideologicznie państwa Europy. Jako analityk konfliktów od 40 lat, dr Jan Oberg dokonał przeglądu dokumentów i działalności NATO, by ocenić fałsz założeń głoszonych publicznie przez polityków w kontraście ze skutkami. Jego zdaniem agitujący do członkostwa musieli być głupi i tkwią nadal w swojej głupocie, żeby znając fakty, nadal bronić celowości istnienia wybitnie niszczycielskiej organizacji militarnej.



Dr Jan Oberg jest wykładowcą na uczelniach Danii, Szwecji, Tokio, założycielem Międzynarodowej Fundacji na Rzecz Pokoju, autorem książek i gospodarzem własnej strony internetowej, gdzie podaje wyniki swoich analiz.

Według Oberga, NATO spełnia wszystkie znamiona organizacji przestępczej, której fundamentem istnienia jest wojownicze budowanie układu opartego na hipokryzji ideologii nonsensu. Możliwość zrozumienia zjawiska trzeba zacząć od tego czym jest powtarzana bezrefleksyjnie taktyka „odstraszenia”. Oznacza ona bowiem agresywne zastraszanie upatrzzonego przeciwnika, co ma już charakter ofensywny, celem odsunięcia go jak najdalej od własnych granic. Typując na przykład Japonię jako wroga, dajemy sobie prawo do zajęcia jej w celu neutralizacji. Cała polityka obronności i bezpieczeństwa jest dzisiaj z gruntu kłamliwa. Prowadzi do eskalacji wyścigu zbrojeń, zawojowania upatrzzonego terenu, dowodnie świadcząc o napastniczym charakterze. Na tak ogłupiającym gadaniu przez lata funkcjonuje NATO.

Dociekania zasadności zachowania pokojowej egzystencji wymagają analizy źródeł wszelkiej postaci przemocy, niekiedy

nazywanej „ujemnym pokojem”, przemocą wobec natury w zestawieniu z potencjałem społecznej zdolności sprzeciwiania się zjawisku. Zwalczanie przemocy stało się kosztownym systemowo procesem zwłaszcza w USA i NATO. Zwalczanie przemocy określonych środowisk wygenerowało nowych wrogów jak Rosja, Chiny.

Dla rozstania się z tym należy przywrócić zdolność porozumiewania się stron w kwestii rozumienia i rozwiązywania różnic stanowisk w sposób gwarantujący pokój. Różnice i konflikty towarzyszą uczniom w szkole, parom małżeńskim, członkom partii politycznych, ale dla przetrwania trzeba nauczyć się redukować przemoc o różnym podłożu.

Podobnie jak w medycynie, mamy do czynienia z diagnozą, prognozą i leczeniem. Dziś powszechnym zjawiskiem socjologicznym są obawy przed III wojną światową i jej wyniszczającymi skutkami dla wszystkich. Ludzie władzy chcą, byśmy się poddali, ulegli i najchętniej widzieliby nas kiwających się nad kolejną butelką wina, zamiast opracowywania alternatywy gwarantującej pokój.

Piramidowy pokój – marzenie Emmanuela Kanta, jest wymuszonym pokojem pod parasolem ONZ. Ostatnie lata i miesiące dowodzą jałowości i nieskuteczności idei. Czy niedoskonałość centralnej instytucji można zmienić?

Byłoby usprawnieniem, gdyby najpierw rozwiązać kwestię NATO, które sprawia, że wiele państw jest fatalnie zarządzana, bo politycy nie spełniają oczekiwań wyborców, mając NATO za nadzorcę. Likwidacja ONZ-u byłaby likwidacją normy prawa i prawa międzynarodowego w formie Karty ONZ. Już preambuła mówi o zakazie wojen, a artykuł 1 mówi o zaprowadzaniu pokoju środkami pokojowymi. Rozdział VII mówi o potrzebie wykorzystania wszelkich środków pokojowych, a dopiero po ich wyczerpaniu powołać oddziały oenzetowskie, by nie dopuścić do ludobójstwa, czy wycofać agresora z zaatakowanego przez niego obszaru. Bez Karty ONZ ludzkość znajduje się w rzeczywistości

rządzanej prawami dżungli. Prawdopodobnym jest wówczas zaistnienie świata pod dyktando USA, zamiast Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Chętni do reformowania ONZ zapominają o wyegzekwowaniu na własne potrzeby od wybranych przez siebie polityków zrewidowania, na ile we własnym państwie mają rażące dowody łamania prawa międzynarodowego, mimo że są państwem członkowskim światowej organizacji.

Dodatkowym argumentem jest fakt, że budżety państw napędzających militarizm są sumarycznie 400 razy większe od środków, jakimi dysponuje ONZ.

Wspominając własne doświadczenie z okresu misji pokojowych ONZ kiedy rozgromiono zbyt silną federację Jugosławii, Oberg mówi krytycznie o wysłaniu w ten rejon najgorszych żołnierzy skutecznie realizujących zadanie „wprowadzania pokoju środkami przymusu”. Ten i podobne przykłady prowadzą do wniosku, że zanim ludzkość nie wymyśli lepszej formuły od istniejącej, niech stara się skorygować to co już jest, by działało lepiej.

Zniechęceni brakiem skuteczności istniejącego prawa międzynarodowego, ludzie automatycznie przekreślają instytucję obligującą do jego przestrzegania. Jak pogodzić istnienie świetnego dokumentu jako wykładni prawa, który jakby tylnymi drzwiami zapisem artykułu 51 zezwalającym na prowadzenie wojny obronnej, lub co gorsze – zbiorowej obrony pozwala w doskonały sposób korzystać układowi państw NATO. Przyjmując rolę skromnego obrońcy, politycy tychże państw obłudnie twierdzą, że jedynie pomagają biednej Ukrainie bronić się przed agresorem, przemilczając prowokacje własne i sterowane przez nich. To im właśnie służy artykuł 51 usprawiedliwiający wojnę w samoobronie. Dokładnie z tego samego zapisu korzysta Izrael i w pozornej zgodzie z nim paradoksalnie dopuszcza się ludobójstwa.

Kto w takim razie narzuca taką formę samoobrony, jaką

obserwujemy? NATO, bowiem zapis artykułu 51 jest kopią traktatu Paktu Północno-atlantyckiego ze słynnym artykułem 5 zapewniającym o udzieleniu wsparcia krajowi sojuszniczemu na wypadek agresji. Pełne oblicze agresji NATO obnażyło bombardowanie Jugosławii, co dowodnie gwałciło własną deklarację o obronnym charakterze.

Od co najmniej 25 lat brakuje poważnego zajęcia się śledztwem w sprawie funkcjonowania tej organizacji, która gwałcąc własne zapisy jak też prawo międzynarodowe, istnieje i działa w sposób właściwy dla przestępczości zorganizowanej. Niezależnie od tego zdumiewa, dlaczego ludzkość zaakceptowała samoobronę równoznaczną z ofensywnym odstraszaniem. Tym sposobem nadawane jest prawo do zabijania pociskami kogoś oddalonego 5000 kilometrów poza granicą „wystraszzonego”. Odstraszanie jest tożsame z obronnością, czyli zgodą na posiadanie broni, ale bez użycia jej poza własną granicą. Symbolem defensywnej postaci obrony w dawnych czasach był mur chiński. Technologia współczesnego uzbrojenia ma inne kryteria, ale skłania do zgody, że jak przy obronie osobistej, ktokolwiek wkracza w jakikolwiek sposób (dronem, skacząc przez płot) na mój teren ze złymi zamiarami, mam prawo urządzić mu u siebie piekło. Sprowadza to kwestię obrony do mocno zawężonego obszaru, skrócenia odległości między stronami, sposobu mobilizacji. Skoro demokracja zakłada, że niektórzy chcą i mogą posiadać broń, uruchomienie procesów polubownego załatwiania konfliktów zredukowałoby armię do postaci reprezentacyjnej, jeśli nie jej zaniku, a każdy byłby pełnoprawnym obrońcą swego status quo. Dopóki dominuje idea agresywnego odstraszania łącząca się z agresją na cudze terytorium, tkwić będziemy między wojnami.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net